



(zbiory rodziny Jachimków)

JÓZEF JACHIMEK (1911-1948)

**Żołnierz i dowódca oddziału
partyzanckiego związanego
z małopolskim Zrzeszeniem WiN.**

Michał Wenklar

Józef Jachimek „Stalin”

Na pograniczu powiatów brzeskiego, tarnowskiego i dąbrowskiego najgłośniejszym oddziałem podziemia niepodległościowego była grupa, którą reżimowa propaganda określała pogardliwie „bandą Jachimka”. Józef Jachimek, który stanął na jej czele po śmierci dwóch poprzedników, nie był typowym żołnierzem wyklętym. Nie walczył w kampanii wrześniowej, nie służył w AK. Był prostym, niewykształconym chłoporobotnikiem, który wojnę spędził na robotach w Rzeszy, a po jej zakończeniu wstąpił do MO i PPR. Rychło zdał sobie jednak sprawę z charakteru ówczesnej władzy i dołączył do jednego z oddziałów WiN, stając się wkrótce lokalnym symbolem oporu wobec UB, milicji i partii.

Józef Jachimek urodził się 2 maja 1911 r. w Krakowie, był synem małorolnych chłopów Stanisława i Heleny. Mieszkał w Radłowie w powiecie brzeskim (dziś powiat tarnowski), ukończył zaledwie dwie klasy szkoły powszechnej. W latach trzydziestych pracował przez pewien czas jako robotnik w nowo wybudowanych Zakładach Azotowych w podtarnowskich Mościcach, dokąd codziennie chodził pieszo ok. 15 kilometrów z również zatrudnionym tam ojcem. Zwolniony, utrzymywał się z różnych dorywczych prac, takich jak np. koszenie wałów nad Dunajcem. Był żonaty z Heleną z d. Budzik. Miał sześcioro dzieci – synów Kazimierza, Stanisława i Stefana oraz córki Czesławę, Marię i Helenę. Najstarszy syn, Kazimierz, urodził się w 1932 r. Najmłodsze dziecko, córka Helena, przyszła na świat już w czasie II wojny światowej, w 1942 r.

Większą część wojny Józef Jachimek spędził na robotach w Rzeszy. Najpierw razem z żoną i piątką dzieci pracował u bauera w okolicach miasta Heide, w zachodniej części Szlezwika-Holsztynu. Gdy poczęła się najmłodsza córka, żonie Jachimka udało się z dziećmi wrócić do Polski. Dołączył do niej Józef Jachimek, który uciekł z robót, ale wkrótce ponownie został

wysłany, tym razem w okolice Wiednia, gdzie pracował w zakładzie kwia-
ciarskim. Powrócił do kraju dopiero na początku 1945 r. Szukając pracy,
postanowił wstąpić do milicji. 20 lutego został funkcjonariuszem Komendy
Powiatowej MO w Brzesku, a chwilę później, 1 marca, wstąpił do PPR. Naj-
pierw pracował na posterunku w Brzesku, a od lipca 1945 r. na posterunku
w Borzęcinie, blisko rodzinnego Radłowa.

Tereny te, pokryte w dużej mierze lasami, były w czasie wojny i po
wojnie dobrym schronieniem dla działalności partyzanckiej. W 1943 r.
pojawił się w Lasach Radłowskich oddział dywersyjny Narodowej Orga-
nizacji Wojskowej, złożony ze zdekonspirowanych żołnierzy lokalnych
struktur narodowej konspiracji. Wiosną 1944 r. dołączyła do nich grupa
żołnierzy z podkrakowskich plutonów NOW-AK. Tak powstał oddział par-
tyzancki „Janina”, dowodzony przez ppor. Jana Gomołę „Jawora”. Oddział
ten brał udział m.in. w osłonie akcji „Most III”, a podczas akcji „Burza”
został włączony jako 7. kompania do partyzanckiego I batalionu „Bar-
bara” 16. pp AK. Po zakończeniu „burzowych” walk i rozwiązaniu bata-
lionu „Barbara” Gomoła „Jawor” z częścią żołnierzy kompanii „Janina”,
pochodzących z rejonów podkrakowskich, przedostał się do Krakowa. Ci
z powiatu brzeskiego wrócili w swoje rodzinne strony. W marcu 1945 r.
Władysław Zagaja „Kolec” zorganizował z nich oddział Narodowego Zjed-
noczenia Wojskowego, który następnie walczył z MO i UB od Borzęcina
w powiecie brzeskim po Koszycy w powiecie pińczowskim, gdzie 2 czerwca
rozbroił posterunek MO, zastrzelił jego komendanta i zdemolował lokal
PPR. W maju żołnierze „Kolca” odbili aresztowanego przez MO członka
oddziału Władysława Pilcha „Szarego”.

Pod koniec sierpnia 1945 r. „Kolec” wyjechał z grupą działaczy naro-
dowych z Krakowa, by przez Czechosłowację dostać się na Zachód. Kilka
miesięcy później, w marcu 1946 r., działalność na nowo podjął Władysław
Pilch „Szary”. Dowodząc kilkunastoosobowym oddziałem NZW wykonał
szereg kar chłosty na działaczach PPR oraz wyroków śmierci na konfiden-
tach MO i UB oraz przeprowadził kilkanaście rekwizycji, głównie w skle-
pach spółdzielczych. Oddział „Szarego” zakończył działalność po amnestii
z 1947 r.

Równolegle do oddziału „Szarego” działał w tej okolicy oddział Romana
Horodyńskiego „Jastrzębia”. Oddział ten był podporządkowany Radzie
WiN Dąbrowa Tarnowska, na czele której stał chor. Jan Woźny „Burza”.

Zastępcą Horodyńskiego był Władysław Pudełek „Zbroja” – wcześniej żołnierz kolejno oddziału „Janina” i oddziału „Kolca”. Oddział WiN Horodyńskiego, nazywany niekiedy „Armią Wyzwolenia”, miał liczyć ok. 30 osób.

8 maja 1946 r. Józef Jachimek, za namową Romana Horodyńskiego „Jastrzębia”, zdezerterował z posterunku MO w Borzęcinie, zabierając ze sobą karabin i amunicję. Dołączył wówczas do oddziału, przyjmując pseudonim „Stalin”. Dwa tygodnie później kierownictwo nad oddziałem przejął dwudziestosześcioletni wówczas Władysław Pudełek „Zbroja”, który – najprawdopodobniej na rozkaz Jana Woźnego „Burzy” – wykonał wyrok śmierci na Horodyńskim. Wkrótce osłabły też związki oddziału z WiN, zwłaszcza po aresztowaniu Woźnego we wrześniu 1946 r. Choć geneza oddziału jest niewątpliwie winowska, to czasem bywa on zaliczany do podziemia nurtu narodowego. O ile część żołnierzy, w tym Pudełek, faktycznie wywodziła się z NOW-NZW, a oddział współpracował też często z podobnym oddziałem NZW Pilcha „Szarego”, to nie można tu jednak mówić o głębszych związkach z nurtem narodowym.

We wrześniu 1946 r. z więzienia w Dąbrowie Tarnowskiej uciekł Antoni Trzepla „Krakus”, były kierownik placówki WiN w Przybysławicach i łącznik Jana Woźnego „Burzy”. Trzepla dołączył do oddziału, uzyskując z racji wieku i doświadczenia specjalną pozycję. W swoich raportach funkcjonariusze UB określali czasem oddział jako „bandę »Krakusa«”. Według zeznań jednego z żołnierzy, Trzepla miał utrzymywać kontakty z szerszymi strukturami podziemia i jeździć do Krakowa po rozkazy. Po powrocie opowiadał członkom grupy o zbliżającym się nowym konflikcie między światem zachodnim a ZSRR, podtrzymując nadzieję i przekonanie o sensowności ich walki. Trzecią postacią w oddziale, po Pudełku i Trzepli, która odgrywała w nim większą rolę i współdecydowała o jego działaniach, był Józef Jachimek.

Oddział Pudełka ściśle współpracował od sierpnia do listopada 1946 r. z oddziałem NZW Władysława Pilcha „Szarego”. Wspólnie wykonywano kary chłosty na osobach związanych z reżimem i przeprowadzano rekwizycje na północy powiatu brzeskiego oraz na pograniczu powiatów pińczowskiego (Koszyce) i dąbrowskiego (Ujście Jezuickie). Czterokrotnie oddział Pudełka przeprowadził akcję ekspropriacyjną na stacji kolejowej w Bogumiłowicach.

Kilkakrotnie dochodziło do starć z funkcjonariuszami MO i UB. 15 kwietnia 1946 r. oddział pojmął w Nivce – między Radłowem a Wierchosławicami – dwóch funkcjonariuszy PUBP z Brzeska, Jana Jędrzejczaka i Henryka Rejdycha, którzy konwojowali furmankę z aresztowanymi osobami. Jędrzejczak został zastrzelony, gdy podczas przesłuchania przez partyzantów podjął próbę ucieczki. Później zastrzelono również Rejdycha. Zorganizowana naprędce 25-osobowa obława, z udziałem żołnierzy z 8 Pułku Czołgów, nie dała rezultatu. 23 maja zastrzelono funkcjonariusza PUBP w Brzesku Teofila Smułkę. Do potyczki z grupą operacyjną UB i MO doszło 26 czerwca 1946 r. w Wał-Rudzie, na północ od Radłowa. Jeden żołnierz został rozbrojony, dwóch rannych, a partyzanci wycofali się bez strat. Dwukrotnie, 15 września i 27 listopada 1946 r., oddział rozbrajał posterunek MO w Radłowie. Podczas tej drugiej akcji został śmiertelnie ranny funkcjonariusz brzeskiego PUBP Mieczysław Bagiński. W styczniu 1947 r. Stefan Piłat z PUBP w Brzesku w towarzystwie pięciu żołnierzy ludowego WP próbował przeprowadzić rewizję u jednego ze współpracowników oddziału w Woli Radłowskiej. Zaskoczony przez partyzantów, został zastrzelony. Zginął też wtedy kpr. Tadeusz Fortuna. 12 lutego żołnierze oddziału pojmali na stacji kolejowej w Białolinach, a następnie zastrzelili, trzech funkcjonariuszy PUBP w Brzesku: Mieczysława Nowaka, Stanisława Kornobisa i Stanisława Rajtara. W styczniu 1947 r. doszło też do większej potyczki, gdy przedwyborcza grupa ochronno-propagandowa stacjonująca w Radłowie otrzymała meldunek, że podejrzane osoby mogą bawić się na zabawie w przysiółku Hyclówka. Pierwszy patrol, złożony z siedmiu żołnierzy, funkcjonariusza UB i ormowca, został ostrzelany i musiał się wycofać. Wkrótce dołączyły posiłki z Brzeska – 30 kabewiaków i sześciu funkcjonariuszy UB. Podczas wymiany ognia zginął wówczas członek oddziału Zbigniew Masło.

Wiosną 1947 r. większość żołnierzy oddziału postanowiła ujawnić się w ramach amnestii. O ile Władysław Pudełek i Antoni Trzepla nie zdecydowali się na ten krok, to Józef Jachimek zgłosił się 1 kwietnia 1947 r. do przedstawicieli PUBP w Brzesku. Ujawnił się jako działacz Obwodu WiN Tarnów, pozostający pod dowództwem Horodyńskiego „Jastrzębia”, a następnie Władysława Pudełka „Zbroi”. Przyznawał się m.in. do udziału w zastrzeleniu funkcjonariusza UB w Woli Radłowskiej, w zabiciu żołnierza i funkcjonariusza UB w Woli Radłowskiej 15 stycznia 1947 r., w rozbrojeniu

posterunku MO w Radłowie, podczas którego zginął funkcjonariusz UB Mieczysław Bagiński. Zdał przy tym pepeszę i pistolet parabellum.

Wkrótce Jachimek powrócił jednak do konspiracji, do ukrywających się wciąż Pudełka i Trzepli. O racji takiego postępowania może świadczyć historia działającego na tym samym terenie Władysława Pilcha „Szarego”. Pilch również ujawnił się 1 kwietnia w Brzesku, po czym wyjechał na Ziemię Zachodnie. Kilka miesięcy później, we wrześniu, został aresztowany. Oskarżono go o likwidowanie funkcjonariuszy UB, przeprowadzanie konfiskat oraz sabotaży. Został skazany 15 grudnia 1947 r. na karę śmierci, wyrok wykonano.

Razem z Pudełkiem i Trzeplą Jachimek kontynuował działalność zbrojną, choć trudno tu mówić już o oddziale, była to raczej grupa przetrwania. Ich działalność koncentrowała się na dokonywaniu konfiskat w instytucjach państwowych i pseudospółdzielczych w powiatach brzeskim i tarnowskim. Zdobywano towary niezbędne do przeżycia. Konfiskaty takie przeprowadzono m.in. trzykrotnie w nadleśnictwie w Wierzchosławicach, w tartaku w Wierzchosławicach, w spółdzielni ZSCh w Łęgu Tarnowskim czy w Ilkowicach. Miały miejsce również rekwizycje u osób prywatnych – w Rudce czy Wierzchosławicach. Z tartaku zabrano deski, które wykorzystano do budowy bunkra czy raczej schronu w Lasach Radłowskich.

W sierpniu 1947 r. partyzanci pojмали w Radłowie milicjanta z tamtejszego posterunku Kazimierza Wołka, którego następnie zastrzelili. We wrześniu przejęli autobus PKS z Jadownik Mokrych, którym podjeżdżali do spółdzielni w Jadownikach i Miechowicach Wielkich, przeprowadzając kolejne rekwizycje. Po drodze natknęli się przypadkowo na motocykl, którym jechał komendant Komendy Powiatowej MO w Brzesku Czesław Puliński w towarzystwie milicjanta kierowcy Augustyna Krężółka i funkcjonariusza UB Stanisława Tomasika. Podczas krótkiej wymiany strzałów Krężółek został ranny, a Tomasikowi udało się zbiec. Jachimek z towarzyszami wrzucił motocykl do stawu, rozbili milicjantów i przewieźli ich do Szczurowej. Tam ich zwolnili. Warto podkreślić, że nie zdecydowali się ani na pobicie, ani tym bardziej na zastrzelenie Pulińskiego, który współdecydował w wielu akcjach podejmowanych przeciwko oddziałowi. Niecały rok później, jeszcze zanim oddział został ostatecznie rozbity, Puliński na własną prośbę zrezygnował ze stanowiska.

14 października 1947 r. został aresztowany przez MO brat Władysława Pudełka, Mieczysław. Zamknięto go w piwnicy posterunku w Borzęcinie i wezwano funkcjonariuszy z KP MO i PUBP w Brzesku, aby go przejęli i odtransportowali do aresztu. Wcześniej dotarli jednak partyzanci – zerwali linie telefoniczne, ostrzelali posterunek z broni maszynowej, a Władysław Pudełek zabranym z kuźni młotem rozbił kratę w oknie i uwolnił więźnia. Gdy zastraszeni milicjanci zabarykadowali się na piętrze posterunku i czekali na odsiecz, Władysław Pudełek z towarzyszami próbował jeszcze rozbić miejscową spółdzielnię. Wtedy dotarła jednak jadąca od Brzeska grupa operacyjna MO i UB. Po wymianie strzałów partyzanci zbiegli do lasu. Mieczysław Pudełek dołączył po tym wydarzeniu do oddziału. Miesiąc później, w listopadzie, w lesie pod Borzęcinem z rąk członków grupy zginął kolejny milicjant, Jan Zając.

Akcje te wywoływały oczywiście reakcję aparatu represji i próby rozbicia oddziału, choć trzeba przyznać, że fakt działania na styku trzech powiatów i braki w komunikacji między powiatowymi urzędami bezpieczeństwa z Brzeska, Dąbrowy Tarnowskiej i Tarnowa nie ułatwiały władzom zadania. Realizowano jednak kolejne obławy, z reguły w odpowiedzi na akcje grupy. Masowo aresztowano w ich trakcie gospodarzy podejrzanych o wspieranie oddziału, zatrzymywano też kolejnych członków grupy.

Na początku listopada 1947 r. funkcjonariusze PUBP z Tarnowa i Brzeska razem z milicjantami z KP MO w Tarnowie oraz żołnierzami 8 Pułku Czołgów urządzili obławę we wsi Siedlec koło Wierzchosławic, której mieszkańcy często współpracowali z oddziałem. Zatrzymano dwóch członków oddziału – Edwarda Rudzińskiego i Jana Kmiecica – oraz niemal trzydzieści osób uznanych za współpracowników partyzantów.

Również w listopadzie aparat bezpieczeństwa zdobył informacje o ziemiance w Lasach Radłowskich, stanowiącej schronienie grupy. 24 listopada 1947 r. UB i KBW urządziły obławę. Partyzanci rzeczywiście byli w tym czasie w ziemiance, na widok napastników rzucili się do ucieczki. Władysław Pudełek osłaniał uciekających towarzyszy strzałami z karabinu maszynowego. Sam zginął. Tydzień później, w ramach kolejnej obławy, 1 grudnia aresztowano około siedemdziesiąt osób podejrzanych o współpracę z członkami grupy. Po śmierci Władysława Pudełka, przy coraz trudniejszych warunkach działalności i coraz celniejszych uderzeniach UB, na czele oddziału stanął Józef Jachimek.

Jachimek ze zmieniającą się, kilkusobową grupą, której trzon stanowili Mieczysław Pudełek i Józef Sikora, kontynuował działalność na pograniczu powiatów brzeskiego i tarnowskiego, przeprowadzając rekwizycje w sklepach i magazynach Związku Samopomocy Chłopskiej. Konfiskaty te potwierdzał kwitami podpisanymi: Józef Jachimek. Miał współpracowników wśród gospodarzy, członków straży wiejskich oraz pracowników instytucji, które były obiektem jego akcji. Jednocześnie władze nie ustawały w staraniach zmierzających do ujęcia tego ostatniego już partyzanta na tym terenie.

Nie mogąc pojmać samego Jachimka, wymykającego się kolejnym obławom, funkcjonariusze uderzyli w jego rodzinę. 14 października 1947 r. została aresztowana jego żona Helena, skazana po brutalnym śledztwie na 12 lat więzienia za udzielanie mężowi pomocy. Najwyższy Sąd Wojсковy zmniejszył karę do 8 lat więzienia, ostatecznie wyszła na wolność 22 stycznia 1952 r. Zatrzymane zostało jej rodzeństwo, Julia i Tadeusz Budzikowie, również poddani przemocy w śledztwie. Zwolniono ich po pięciu miesiącach. Aresztowany został najstarszy syn Jachimka, piętnastoletni Kazimierz. W więzieniu spędził niemal półtora roku jako więzień śledczy. Był w tym czasie wielokrotnie torturowany, próbowano go otruć, a nawet prowokacyjnie stwarzano okazję do ucieczki, co mogło się skończyć albo zastrzeleniem, albo kolejnym aresztowaniem i wyższym wyrokiem. Ostatecznie Kazimierz Jachimek decyzją Sądu Grodzkiego w Brzesku został oddany do zakładu poprawczego w Brzesku. Wyszedł stamtąd w czerwcu 1951 r. Ponadto dwie najmłodsze córki Jachimka, pięcioletnią Helenę i ośmioletnią Marię, odesłano do domu dziecka w Brzesku. Pod opieką babci pozostało jeszcze troje dzieci, Stefan, Stanisława i Czesława. Helena i Maria powróciły do Radłowa dopiero po zwolnieniu z zakładu poprawczego Kazimierza.

Represje wobec rodziny z pewnością stanowiły mocny cios dla Józefa Jachimka. Pisał do szefa PUBP w Brzesku Jana Helbina, że sam odda się w ręce UB, jeśli tylko jego żona zostanie zwolniona. W liście do małżonki tłumaczył: „Zgłosiłbym się teraz, ale się boję, jak ciebie nie puszcza i oboje będziemy siedzieć. Jak by ciebie wpierw wypuścili, to ja bym się zaraz zgłosił, czy by mnie zamkli, to bym nie zważał”. W tej tragicznej sytuacji pisał do żony z nadzieją: „może jeszcze będziemy szczęśliwi my i nasze dzieci”. Szef brzeskiego UB nie chciał się jednak zgodzić na wcześniejsze zwol-

nienie Heleny Jachimek. Po konsultacjach z dyrektorem Departamentu III MBP Franciszkiem Szlachcicem proponował spotkanie, mając nadzieję na zwerbowanie Jachimka do współpracy i wyłuskanie po kolei wszystkich jego współpracowników. Obawiając się podstępu, Jachimek na takie spotkanie się nie zdecydował.

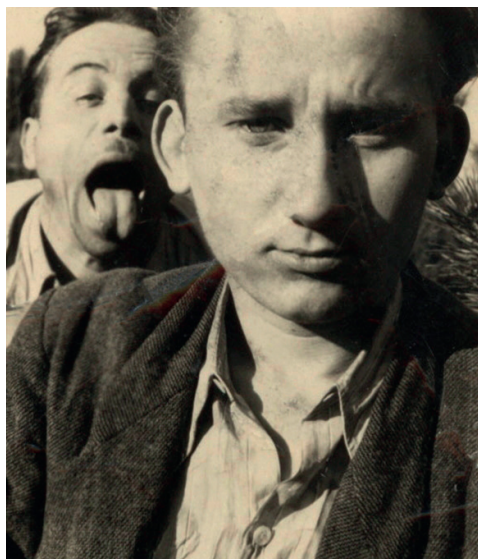
Żeby rozbić grupę Jachimka, UB podjął działania o charakterze kombinacji operacyjnej. Jej głównym aktorem był Stefan Piekieniak, były komendant posterunku MO w Dębnie w powiecie brzeskim. Jachimek znał go, bo razem służyli w KP MO w Brzesku. Po aresztowaniu Piekieniaka i sfingowaniu jego ucieczki Jachimek przyjął go do swojej grupy. Agent, przekazując do PUBP w Brzesku podpisane inicjałami „SP” doniesienia, uczestniczył w kolejnych akcjach oddziału. Jego obecność w grupie przyczyniła się paradoksalnie do poszerzenia obszaru działalności Jachimka. Przeniósł się na południe powiatu tarnowskiego, w podgórskie rejony Lichwina, gdzie można było pozyskiwać informacje i znaleźć schronienie u krewnych oraz znajomych pochodzącego stąd Piekieniaka. Działalność agenta nie przyniosła początkowo rezultatów. Jachimek dalej rozbijał spółdzielnie, karał konfidentów, szybko zmieniał miejsca pobytu, wodząc za nos funkcjonariuszy UB. Nie powiodły się próby uśpienia go środkiem nasennym wlanym do wódki czekającej na niego w spółdzielni w Bielczy, gdzie spodziewano się jego najścia. Nie dały też rezultatu próby otrucia.

Sukcesem UB było za to aresztowanie na początku stycznia 1948 r. Antoniego Trzepli „Krakusa”. Wkrótce rozpoczęły się procesy aresztowanych we wcześniejszych obławach współpracowników i członków oddziału. 19 lutego w Tarnowie skazano szesnaście osób – Jan Kmiec otrzymał karę śmierci, pozostali kary więzienia od półtora roku do piętnastu lat. Miesiąc później w czasie kolejnego procesu sądzono dwadzieścia jeden osób, w tym Antoniego Trzeplę, jego żonę Helenę Krakut oraz żonę Jachimka. Trzepla został skazany na karę śmierci, cztery osoby uniewinniono, reszta otrzymała kary więzienia. 12 maja wykonano wyrok na Janie Kmieciu, a 16 czerwca został zgładzony Trzepla. Wcześniej, 10 marca, stracono Kazimierza Curyłę, który jakiś czas należał do oddziału Pudółka i Jachimka, a później samodzielnie działał na terenie pow. chrzanowskiego. Łącznie we wszystkich sprawach sądzono ponad sto osób podejrzanych o współpracę z oddziałem.

Po procesach z lutego i marca publicznie ogłoszono listę skazanych, a szef WUBP w Krakowie mjr Jan Olkowski i komendant KW MO w Krakowie mjr Konrad Trzepiński wydali apel do mieszkańców z wezwaniem do pomocy w ujęciu pozostających wciąż na wolności Józefa Jachimka, Mieczysława Pudełka i Stefana Piekieniaka, a także członków drugiej grupy z pow. dąbrowskiego, Władysława Drąga „Stalingrada” i Pawła Pęcaka „Iskry”, wyznaczając 50 tys. zł nagrody.

Działania agenturalne Piekieniaka doprowadziły w końcu do kolejnej obławy, zorganizowanej w kwietniu 1948 r. w rejonie Borzęcina wspólnie przez PUBP i KP MO z Brzeska i Tarnowa oraz KBW. Piekieniak dokładnie wskazał miejsce pobytu grupy, ale akcja została przeprowadzona na tyle nieudolnie, że Jachimek ze współpracownikami zbiegł, a pozostał jedynie niefortunny agent, tym samym dekonspirując swoją rolę. Co ciekawe, miał przy sobie automat beretta, zabrany wcześniej komendantowi MO z Brzeska Pulińskiemu.

Tymczasem Jachimek wciąż działał. Cieszył się już sławą nieuchwytnego i najpoważniejszego przeciwnika komunistycznego aparatu represji na tym terenie.



Na pierwszym planie Mieczysław Pudełek. Za nim, w humorystycznej pozie, Józef Jachimek, lato 1948 r. (zbiory rodziny Jachimków)

Od lewej: Tadeusz Ziejka, Józef Jachimek, Mieczysław Pudełek. Lasy Radłowskie, lato 1948 r. (zbiory rodziny Jachimków)





Na pierwszym planie Józef Jachimek, w głębi Mieczysław Pudełek, Lasy Radłowskie, 1948 r. (zbiory rodziny Jachimków)

Tadeusz Ziejka z niemieckim pistoletem maszynowym, Lasy Radłowskie, 1948 r. (zbiory rodziny Jachimków)



Jemu przypisywano, nie zawsze słusznie, każdą akcję na sklep spółdzielczy, każde działania wymierzone w działaczy partyjnych czy współpracowników aparatu represji. Tak było w maju 1948 r., gdy został zastrzelony Jan Sak – członek Powiatowej Rady Narodowej, II sekretarz Komitetu Gminnego PPR w Klikowej i komendant ORMO przy Niedomickich Zakładach Celulozy. 26 maja pochowano go z honorami w Tarnowie, z udziałem wojska i trzech orkiestr. Nie natrafiono na żaden ślad sprawcy, ale UB meldował, że musiał to być Jachimek, bo „nikt inny przy tak dużym zebranych towarzystwie nie ośmieliłby się dokonać takiego czynu”. Miesiąc później starosta tarnowski pisał w sprawozdaniu: „Stan bezpieczeństwa w miesiącu sprawozdawczym uległ wybitnemu pogorszeniu, przede wszystkim na skutek zbrodniczej działalności bandyty pseudo »Jachimek«, który rozzuchwalony bezkarnością, co parę dni daje znać w terenie o swoich wyczynach, bagatelizując sobie posterunki MO. Wokół tych wyczynów zaczyna nawet urastać już legenda o niezwyciężoności »Jachimka«”. Przykładem tej legendy mogą być słowa wypowiedziane przez jednego z mieszkańców powiatu tarnowskiego, zanoto-

wane w donosie informatora UB – mówił o Jachimku, że „ma on swoją szajkę, w zeszłym tygodniu stoczył walkę z organami MO i że ją rozbroił, kilka razy był otoczony i zawsze wychodził zwycięsko rozbijając i rozbrajając organy milicji”. Mieszkaniec Rzepiennika Marciszewskiego zeznawał, że w sierpniu 1948 r. na drodze do Siedlisk został zatrzymany, zrewidowany i przepytany przez dwóch uzbrojonych ludzi, z których jeden miał powiedzieć dumnie, że to on jest Jachimek, co likwiduje władze bezpieczeństwa i niszczy spółdzielnie.

Wśród jego młodszych współpracowników był dwudziestoletni Tadeusz Ziejka z Radłowa, który został w czerwcu 1948 r. aresztowany w Brzesku za posiadanie broni. Szczęśliwie zbiegł i dołączył do oddziału. Ziejka miał wcześniej szersze kontakty w środowiskach młodzieży z tarnowskich szkół średnich, współpracujących z różnymi strukturami niepodległościowego podziemia.

W czerwcu 1948 r. Jachimek miał napaść na spółdzielnie w Jastrzębce Nowej, Żukowicach Nowych i Łukowej w gminie Lisia Góra, w lipcu na spółdzielnie w Golance (gm. Gromnik) i Kobierzynie (gm. Lisia Góra), a w sierpniu w Janowicach (gm. Pleśna). W nocy z 2 na 3 sierpnia spalił gospodarstwo gajowego z Wierzchosławic, od którego UB wymusił wcześniej informację o bunkrze oddziału w Lasach Radłowskich, co umożliwiło akcję zakończoną śmiercią Władysława Pudełka. Nikt z licznie przybyłej ludności zaalarmowanej pożarem nie pomógł w gaszeniu ognia. Kiedy 11 listopada 1948 r. – być może w związku ze świętem narodowym – Jachimek zastrzelił w Biskupicach w powiecie brzeskim sekretarza koła PPR i członka ORMÓ Mieczysława Tracza, pobił innego oraz dokonał kilku rekwizycji wśród członków PPR,

Chwila odpoczynku. Od lewej Józef Jachimek, Tadeusz Ziejka i leżący Mieczysław Pudełek, Lasy Radłowskie, 1948 r. (zbiory rodziny Jachimków)



milicjanci z posterunku w Radłowie zapisali: „Przyczyną wymienionych rozboji [!] oraz morderstwa jest grasująca banda Jachimka oraz sprzyjająca jej grupa ludności wrogo ustosunkowana do obecnego rządu”. W innym raporcie pisano o mieszkańcach gminy Radłów i położeniu miejscowej PPR: „Ludność do tej partii jest wrogo nastawiona i [PPR] jest prześladowana przez bandę Jachimka”.

Dzięki agenturalnym doniesieniom aparat represji zaciskał jednak swoją sieć wokół Józefa Jachimka. Po aresztowaniu kolejnych współpracowników oddziału UB uzyskał w grudniu 1948 r. informację, że partyzanci czasem melinują u Julii Janickiej w przysiółku Zdarzec miejscowości Zabawa koło Radłowa i że mogą tam się zjawić w okolicy świąt Bożego Narodzenia. Najpierw aresztowano dwóch sąsiadów Janickiej, jednego zwerbowano do współpracy. Potem posługując się z jednej strony szantażem i tzw. materiałami kompromitującymi, a z drugiej obietnicą wynagrodzenia pieniężnego, pozyskano do współpracy samą Janicką. W wigilię 24 grudnia 1948 r. urządzono zasadzkę, zaczęło się oczekiwanie. W domu Janickiej ukrył się ppor. Wojciech Jura z PUBP w Brzesku i czterech żołnierzy 5 Pułku KBW w Krakowie. W sąsiednim gospodarstwie czekał Szymon Kachniewicz z PUBP oraz trzech żołnierzy KBW. 28 grudnia wieczorem rze-

Pełen przekłamań artykuł w dzienniku popołudniowym „Echo Krakowa” informujący o śmierci Józefa Jachimka (zbiory Michała Wenklara)

Zlikwidowanie bandy Jachimka Ludność odetchnęła

(Od specjalnego wysłannika „Echa”)

Niedawno została zlikwidowana banda „Jachimka”, grasująca w pow. brzeskim i przyległych.

Jachimek Józef, ur. 1911 r. i zamieszkały w Radłowie pow. Brzesko, od zarania swej młodości zdradzał przestępcze instynkty.

Po ukończeniu 2 klas szkoły podstawowej zanichał dalszej nauce i rozpoczął swoją „karierę”. Niebawem dokonywane przez Jachimka kradzieże przybierają na sile; rabuje on żywy inwentarz i mienie mieszkańców okolicznych osiedli. Za dokonywane przestępstwa Jachimek zostaje aresztowany i skazany na karę 7-letniego więzienia.

Podczas okupacji Jachimek — zwany również przez okolicznych mieszkańców Jachimem — pozostawił żonę i 5-ro dzieci, a sam dobrowolicznie zgłosił się na wyjazd do Niemiec, skąd wraca do Radłowa dopiero po wojnie. Natychmiast po po-

wrocie rozpoczyna on poszukiwania za godnymi siebie kompanami, z którymi mógłby bezkarnie uprawiać swój proceder!

W KWIECIEŃNIU 1946 R. JACHIMEK

nawiązuje kontakt z grupującą w okolicy bandą N. S. Z. wstępuje do niej i zostaje jej dowódcą. Na czele 25-osobowej bandy, uzbrojonej „po zęby” kontynuuje Jachimek swoją przedwojenną działalność przestępczą.

Pod płaszczykiem walki z obecnym ustrojem, banda Jachimka rozpoczyna w 1946 r. na terenie gmin Radłów, Borzęcin, Szczutowa, oraz Wołńca (pow. Brzesko) napady rabunkowe na spółdzielnie i posterunki MO. Od jego kuli padają wszyscy ci, którzy potępiają zbrodnie. Władze bezpieczeństwa po ustaleniu osobowości krwiożerczego bandyty, rozpoczynają

energiczne poszukiwania za Jachimkiem ukrywającym się w lasach, który w różnych porach dnia i nocy na czele swej bandy wpadał do okolicznych osiedli, aby dokonać nowej grabieży i aby mordować.

Na razie jednak

WSZELKIE PRÓBY WŁADZ NIE DOPOWADZAJĄ DO LIKWIDACJI JACHIMKA,

który sprytnie wykorzystując wydany z ministerstwa rozkaz: „Nie strzelać do Jachimka. Ujść żywcem”.

Wreszcie po kilku miesiącach uciążliwego pościgu władzom udaje się wpadnąć na tron bandy. Walka z bandą dała wyniki: kilku bandytów ginie w walce, inni zostają aresztowani, nieliczni zaś uciekają. Przez kilka tygodni panuje spokój.

Po pewnym czasie zanotowano szereg morderstw i napadów na terenie powiatów: Dobrowy, Tarnowski, Tarnowa, no i Brzeska. Prowadzone w tej sprawie dochodzenia wykazały, że dołączyli się ich Jachimk i jego współpracownicy z bandy NSZ, którzy w bestialski sposób znęcali się nad ofiarami. WYDEBUTUJĄC IM OCZY, WYRYWAJĄC JĘZYKI, BIJĄC KOŁBA-

czywiście Jachimek z dwójką towarzyszy, Mieczysławem Pudełkiem i Józefem Sikorą, zapukał do domu Janickiej. Gospodyni wpuściła ich do środka i zamknęła drzwi, a ukryci funkcjonariusze krzyknęli „ręce do góry!”, po czym, widząc, że partyzanci sięgają po broń, otworzyli ogień. Jachimek próbował uciekać, wołając: „Chłopaki, granatami!”. Już siedzącego dobił strzałami w szyję Wojciech Jura z UB. Pudełek i Sikora zostali ciężko ranni, zmarli z upływu krwi.

Według oględzin zwłok Jachimek miał osiem ran postrzałowych, w tym jedną w potylicy, dwie na szyi, na klatce piersiowej i na udach. Nagie ciała zabitych wystawiono na publiczny widok przed posterunkiem MO w Radłowie. Pochowano je później w dole koło kostnicy na cmentarzu w Brzesku tak, by nie został po nich żaden ślad. Tarnowski starosta mógł odnotować w kolejnym miesięcznym sprawozdaniu, że społeczeństwo powiatu z ulgą przyjęło fakt zlikwidowania w Brzeskiem „bandy Jachimka”, a przed WSR w Krakowie toczyły się kolejne rozprawy osób podejrzanych o udzielanie mu pomocy.

